

Trzeba mieć odwagę

Rozmowa z Krystyną Jandą, aktorką

– **GRA** pani w filmach i na scenie, śpiewa pani i reżyseruje, prowadzi własny teatr, pisze felietony i internetowy dziennik, sprawdzając się we wszystkich tych dziedzinach. Czuje się pani skazana na sukces?

– Nie wiem, a raczej wiem, ile wysiłku to kosztuje. Ale mój mąż mówił o mnie żartobliwie „król Midas” (śmiech).

– **Dyrektorzy teatrów i aktorzy** mają często zupełnie inne oczekiwania wobec tego, co dziać się powinno na scenie. Jak pani udaje się z tych rozbieżności stworzyć satysfakcjonujący konkrety?

– Pierwsze słyszę. Rozbieżności w oczekiwaniach? Zależy jaki teatr, o jakim profilu, jakich założeniach i ambicjach, i zależy też jaki aktor. Dobry dyrektor – rozumiem szef artystyczny – potrafi przekazać idee, drogę, którą chce, aby jego teatr podążał. Przekazać je współpracownikom, nie tylko pionu artystycznego. Sytuacja natomiast, kiedy teatr jest skazany na utrzymywanie się z tego co na scenie, bez dotacji i „znieczulenia”, jest podwójnie trudna. Ale i to jest do pogodzenia. Trzeba tylko znać apetyty i potrzeby publiczności, a raczej tej publiczności, do której jest adresowany repertuar. W gruncie rzeczy to wszystko banialuki, jest teatr dobry i zły, a publiczność w nieomylny sposób sama to umie ocenić, nie zwiódą jej ani krytyki złe, ani dobre. Ani reklama, nic. Jak jest coś dobre, nowe, warte, trafia za tym nawet do mysiej dziury... i to jest cudowne, wspaniałe, pocieszające.

– **O niemal każdej pani roli** szeroko się dyskutuje na łamach mediów. Ciekawi mnie, w jaki sposób dokonuje pani wyboru interesujących ją ról – czy decyduje siła cha-

rakteru danej postaci, czy bogactwo możliwości stojących przed grającymi ją aktorem?

– Och, za każdym razem jest to wypadkowa wielu czynników, ale niewątpliwie jakość tekstu, problemu, chwila – zapotrzebowanie, temat – jego aktualność, możliwości jakie daje zapis roli, współpracownicy, reżyser, obsada, miejsce, czasem przyjaźń czy zobowiązanie artystyczne... Jest bardzo różnie, jak ze wszystkim. Jedno jest pewne – jeśli nie mam do czegoś przekonania, to nie zmuszam się ani na chwilę. Od dawna zresztą nie muszę, bo decyduję o sobie. Co innego lojalność i praca w zespole, jeśli już się zdecyduję, a okazuje się, że się w jakimś elemencie pomyliłam. Jestem lojalna i idę do kłębki razem ze „wspólnikami”.

– **We wszelkich rankingach** najwybitniejszych polskich aktorów zawsze jest pani w czołówce. Czy te nagrody jeszcze cieszą? Dostrzega pani jakieś swoje następczynie?

– Następczynie? Mnóstwo. Każdego roku opuszcza szkoły teatralne mnóstwo młodych, interesujących aktorów. Ciekawych osobowości. Uczę teraz w Akademii Teatralnej w Warszawie, zachwycam się nimi na zajęciach. Życzę powodzenia. Tajemnica tkwi w osobowości i świadomości. A to trzeba rozwijać i pielęgnować. No, podobno ja mam szczęście i dobre zdrowie, to podobno decydujące. Może. Więc trzeba mieć też szczęście i zdrowie. Ale kiedy los daje szansę, trzeba umieć ją docenić, zrozumieć jej rozmiary i wykorzystać na tyle, na ile zasługuje na ofiarność, nie przesadzić, bo to także często błąd.

Bardzo ciężko, nieprzerwanie od 30 lat pracuję na swojej pozycji, nie ukrywam – z przyjemnością, bo lubię i zawód, i publiczność, i tę pracę nad wszystko, może to jest tajemnica?

– **W najnowszym filmie** Andrzeja Wajdy – „Tatarak”, znalazła się pani bardzo osobista wypowiedź. Nie bała się pani oskarżeń o sprzedawanie prywatności, swoich najbardziej intymnych przeżyć?

są lepsze, inne mniej znaczące, ale artysta to ktoś, kto chce coś opowiedzieć, wykrzyknąć, czymś się podzielić, a im ta potrzeba jest większa, szlachetniejsza, tym bardziej obiecująca dla rezultatów. Poczekajmy na film. To prosty,



Krystyna Janda

– **Bać to się może** urzędniczka błędu w księgowości. Ze saldo się nie będzie zgadzało i ją ukarzą. Każdy, kto coś tworzy, buduje, kreuje, musi mieć odwagę. Śmiem twierdzić, że cała sztuka świata powstała z emocji twórców, z ich bólu, lęków, rozpaczy, szczęścia. Jedne dzieła

mały, skromny film. Mam nadzieję, że będzie potrzebny ludziom i ważny dla nich. Koszty tym razem nie grają roli, cel był wyższy.

– **Dziękuję za rozmowę.**

Rozmawiała
Katarzyna STRÓŻYK